

Geopolityka, strategia i granice czyli Ryszard Wraga

Tytuł „LONDYN ŻYWY” nawiązuje do serii wydawniczej polskich pisarzy na Wychodźstwie, poświęconej klasykom literatury: „Wyspiański żywy”, „Mickiewicz”, „Conrad”, „Krasiński...”. Żywy Londyn – miejsce symboliczne i realne, gdzie po 1945 r. rozwija się nasza barwna kultura. Rośnie, poza zasięgiem zniszczeń i manipulacji bolszewickiego walca, twórczość Polski – nadal – Walczącej. Pole zmagają emigrantów strzelających do komunistów – jak leśni w kraju ostrą amunicją – ze swych celnych piór. W kolejnych miesiącach 2023 r. na łamach „Gazety Krakowskiej” przedstawimy dwunastu obrońców wspólnego suwerennego dziedzictwa. Ilustracją ich sylwetek są pastele autorstwa BARBARY KACZMAROWSKIEJ-HAMILTON, artystki malującej m.in. brytyjską rodzinę królewską. We wrześniu prezentujemy szkic do portretu Ryszarda Wragi.

Parwot Chojnacki

Telegram: Winnica 1902 – 1968 Leesburg, Virginia

Ryszard Wraga to pseudonim Jerzego Niezbrzyckiego: oficera wywiadu, analityka służb specjalnych, sowietologa oraz ideologa emigracji niezłomnej („Geopolityka, strategia i granice”, „Rozmyślenia Polaka o sprawie powrotu do Kraju”). Nie ogłosi monograficznego, na życiową skalę dzieła, wypowiadając się chętniej w wykładach, artykułach, broszurach i skromnych edycjach – przeprowadzi np. zasadniczy wywiad-rzekę z Adamem Pragierem („O sprawach polskich i międzynarodowej sytuacji politycznej...”). Współpracownik, potem przeciwnik „Kultury” i Jerzego Giedroycia, który ukuje pejoratywne określenie – „styl Wragi”.

Faktyczny „styl Wragi” to: brak złudzeń w stosunku do wszelkich form imperializmu rosyjskiego, jego relacji z brutalną formą idei germańskiej i rozpatrywanie zagadnień polskich w tym kontekście, a także przez pryzmat pomostu bałtycko-czarnomorskiego; bezwarunkowa wrogość wobec komunizmu, poczucie godności narodowej. Wraga podkreśli: „jesteśmy warci tego, by świat miał trochę kłopotu z załatwieniem naszych spraw, o które przelaliśmy tyle krwi”. Atrybut wizerunku: sierp i młot (symbol inspiracji negatywnej). Miasto wyjścia z ojczyzny: Warszawa. Miejsca wygnania: Londyn, Paryż i Leesburg (Stany Zjednoczone).

„Adin”! Albo plucie

Z wypowiedzi mu niechętnych można skomponować nie-

małą antologię. Na przykład w „Dzienniku wypadków” Karola Estreichera (młodszy) inwektywa „mętny i niedokształcony” to jedno z delikatniejszych określeń... Również w korespondencji Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia wystąpi od pewnego momentu jako bohater zaczepki i niewymyślnych epitetów. Prawdziwe powody wylewów gniewu redaktora „Kultury” i jego porte parole wobec inaczej pojmującego sprawy Rosji i świata eksperta ciągle uchodzą za nie do końca jasne. Zawiedziona przyjaźń? Giedroyc i Niezbrzycki kooperowali od dawna.

Nakładem „Buntu Młodych” Giedroycia ukazała się w 1935 r. prekursorska książka Wragi „Sowiety grożą Europie”. W 1951 r. poszło o „sprawę Miłosza”, ale żeby tak nagle ze „światowego znawcy przedmiotu” (Mieroszewski do Giedroycia 19 września 1950) stać się niegodnym polemiki, lecz tylko „kwitowania splunięciem” (19 września 1952) „maniakiem”? Określenie „styl Wragi” korespondenci pojmują jako hasłowy skrót puentowania także dalszych, odmiennych od swoich, głosów. Nie jest Niezbrzycki jedynym, co nie wierzy w czyste intencje Miłosza. Przyszły noblista, a dotychczasowy czynownik czerwonej dyplomacji, wybraawszy wolność zamieszkał w Maisons-Laffitte i zatakował niepodległościową emigrację.

W głośnym manifestie pt. „Były poputczik Miłosz” twórca przebojowego „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”, Sergiusz Piasecki uderzył: „Gdyby Miłosz po zerwaniu z régimem wypo-



Pastel Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton

wiedział się jasno, szczerze, skromnie, gdyby umiał splunąć na tamtą rzeczywistość tak jak inni, którzy ją zgłębili, jak setki intelektualistów różnych narodowości, którzy poznali komunizm w praktyce, gdyby bez pozycji i blagi poświęcił swój talent i wiedzę oraz doświadczenie zwalczaniu zła, któremu służyli i które też szerzył, moglibyśmy uznać że trzeba milczeć i zapomnieć o jego przeszłości”.

„Dwa”! Lub kraj rozhułanych agentur

Wraga – w czasie pierwszej wojny piętnastoletni peowiak, a po dekadzie attaché wojskowy w Charkowie i Kijowie, następnie szef referatu Wschód Oddziału II Sztabu Generalnego. Podczas drugiej „światówki” – internowany w obozach we Francji i w Szkocji, jako krytyk rządów gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka. W końcu – w gabinecie sprzeciwu wobec Jałty (1945-1948) kierownik działu

w ministerstwie informacji i dokumentacji Pragiera. Do końca lat pięćdziesiątych we Francji, współpracownik m.in. czasopism „Syrena” (polscy kombatanci) i „Russkaja Mysl” (biała emigracja), członek zarządu Związku Wolnych Dziennikarzy Polskich.

Pozostawał kapitan Niezbrzycki intelektualistą bliskim zagadnieniom literackim czy teatralnym, ale jawił się przede wszystkim specem od problematyki sowieckiej. Jego liczne druki czy prelekcje zawarte w serii londyńskiego Kursu Spraw Wschodnich stanowią klasykę naszej myśli wschodniej. Wypowiadał się nadto na tematy polskie, wewnętrzne, nie tylko przy okazji „sprawy Miłosza”. Już w 1945 r. w publicystycznych orędziach, jak „Rola i zadania emigracji polskiej”, sformułował katechizm żołnierskiego Wychodźstwa.

Tłumaczył: „Na emigrację spada ogromny obowiązek przeciwstawienia się akcji uwschodnienia Polski, usiłowaniu oderwania jej od Zachodu, a przez to samo wytworzenie na Zachodzie obojętności, jeżeli nawet nie wrogości w stosunku do Polski i Polaków”. Bez taryfy ulgowej poddawał surowym sądom „akt kapitulacji” polityków idących na kolaborację z komuną: „Zdrajców, szubrawców i prowokatorów w narodzie naszym niestety nigdy nie brakowało [...]”. Polska była i jest krajem rozhułanych agentur”. Jako doświadczonego „dwójkarza” widział z pewnością więcej niż zwykły śmiertelnik.

„Tri”! Bądź Rosja i Sowiety

Przyznawał Józef Mackiewicz w listach do Michała K. Pawlikowskiego: „Ja zresztą Wragę mało znam” i narzekał: „U niego z korespondencją zawsze tak” – „Czasem odpisuje natychmiast, czasem nie odpisuje wcale”. Na domiar wszystkiego: „[...] jemu wierzyć nie można. Tyle razy już pisałem, że oto »pisze« o moich książkach, i ani razu nie dotrzymał”. Wiemy wszak o pochlebnej recenzji powieści „Kontra” w „Syrenie”... Niemniej należała cała trójka do wyjątkowego gatunku Polaków, dla których występowanie w wolnej prasie rosyjskiej nie stwarzało trudności – językowych, ni politycznych.

Złapie też Mackiewicz Wragę w 1954 r. na znaczącej zmianie poglądów: „Przecieram oczy. Dotychczas [...] w niezliczonych publikacjach udawał, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy Rosją sowiecką a Rosją w ogóle”. Opinia ta stała się wręcz „oficjalną tezą publicystyki polskiej”, owocując permanentną dezorientacją. Teraz w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” specjalista oznajmia, że „bolszewicy drogą misternej prowokacji skutecznie lansowali na Zachodzie tezę, że bolszewizm przeżywa się, przechodzi ewolucję i że wkrótce Związek Sowiecki przeistoczy się... w normalne państwo rosyjskie...”.

W artykule „Wyjąć strusiowi głowę z piasku!...”, będącym echem odczytu Wragi w Monachium, nazwany zostanie „światowym znawcą i znakomitym publicystą”. Cytuje Mackiewicz słowa: „[...] dezinformacja, opierając się na obcej inspiracji, za po-

średnictwem wielu nieodpowiedzialnych działaczy, odwraca uwagę Zachodu od istotnych elementów siły i strategii komunizmu, podsycając nadzieje na iluzoryczne konflikty, [...] skierowuje jego energię w kierunku drugorzędnych problemów i przeszkadza we właściwej ocenie sytuacji”.

„Czetyrie”! Czy też Polski Paryż

„Nie będę goślośnawy” – kontynuował Wraga – „jeśli powiem, że dziś, i to mimo ogromnego materiału informacyjnego, oraz – zdawałoby się – bezcennego doświadczenia lat ubiegłych, jesteśmy bardziej odlegli od obiektywnej syntezy w ocenie komunizmu i jego strategii, niżli byliśmy w pierwszych latach rewolucji, gdy jeszcze złudzenia i nadzieje były dopuszczalne...”. Wydaje się, że powyższe przestrogi niezmiennie winny budzić refleksję.

Chociaż pochłonięty od 1959 r. pracą dla amerykańskiej Biblioteki Kongresu, Instytutu Hoovera i fachowym doradztwem dla CIA, należy kpt. Jerzy Niezbrzycki do symboli Polskiego Paryża, podobnie jak płk Ignacy Matuszewski – rodzimego Nowego Jorku. Przynajmniej trzy inne postaci znad Sekwany trzeba prócz niego przywołać. Krytyków – Jana Ulatowskiego (jakkolwiek w Bordeaux, a później w Menton) i Wacława A. Zbyszewskiego – oraz historyka Władysława Poboga-Malinowskiego. Znaki to rozpoznawcze raczej „Niezlomnego Paryża”, który wykracza skalą poza jedynie „Kultury” i Instytutu Literackiego konteksty.